Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 228. Kraków, Czwartek dnia 18 Sierpnia 1904 r. Rok XII.

WOJNA.

Cel wycieczki floty portarturskiej.

Flota portarturska, zmuszona krytycznem położeniem twierdzy do ratowania się ucieczką, wypłynęła dnia 10 b. m. na morze. Jej ocalenie zależało od dwóch warunków: od pomyślnego przebicia się przez blokadę japońską i od dotarcia do jakiejś nowej bezpiecznej przystani. Dokąd? Czy do Władywostoku, czy do portu niemieckiego?

Na zapytanie, zadawane sobie przez różne dzienniki: w jakim celu starała się eskadra rosyjska wypłynąć w d. 10 sierpnia z Portu Artura? — odpowiada jeden z najkompetentniejszych znawców stosunków morskich p. Emile Danthese, w następujący sposób:

„Jedynym“ celem było zdążenie do Władywostoku, „jedynego“ możliwego dla niej schronienia. Na potwierdzenie tego sądu przytacza p. Danthese rozmaite tezy: W pierwszym rzędzie powołuje się na telegram, jaki kontradmirał Matuszewicz przesłał carowi, donosząc mu o zgonie admirała Witthöfta. Telegram ten brzmiał w wyrazach: „C e s a r z e w i c z“, nie mogąc udać się za eskadrą, skierował się ku południowi, próbując z m y l o n y m k i e r u n k i e m d o t r z e ć d o W ł a d y w o s t o k u“. Zatem Władywostok niezawodnie był umówionym punktem zbornym floty rosyjskiej. Do tego fakt, że trzy krążowniki władywostockie, z którymi walczył admirał Kamimura, znajdowały się w niedzielę rano w przesmyku koreańskim, potwierdzi założenie. Te krążowniki wypłynęły w nocy z piątku na sobotę z Władywostoku, ażeby nieść pomoc eskadrze z Portu Artura. Połączenie ich miało nastąpić prawdopodobnie na morzu chińskiem, albo na morzu japońskiem. Było to drugie z kolei usiłowanie eskadry portarturskiej połączenia się z eskadrą władywostocką. Przypominają i potwierdzają wyrażone wyżej mniemanie inne, poprzednie fakty wojenne, między nimi zatopienie przez trzy krążowniki rosyjskie okrętu „K n i g t h - C o m m a n d e u r“. Trzy dni z rzędu widziano powyższe trzy statki na wschodnich brzegach Japonji, na oceanie spokojnym, w pobliżu półwyspu Idzu. Dnia 25 lipca znajdowały się one o 32 kilometry od Katsugura (należącego do okręgu Spimosa); w d. 28 o sześćdziesiąt mil od Tokio i kierowały się ku południowi. Dnia 31 znikły. Nikt nie wiedział, gdzie się podziały. Upór, z jakim eskadra Władywostocka starała się przebywać na tych wodach, miał cel podwójny. Pierwszym był zamiar ściągnięcia ku sobie floty japońskiej i tym sposobem ułatwienia ucieczki eskadrze z Portu Artura; drugim — gdyby admirał Togo, nie złapał się na ten gruby podstęp (a jak wiemy, złapać się nie dał) — czekać na eskadrę, gdy siłą przebijać się będzie przez linje japońskie i dopomagać jej do przebicia się jak najszybszego.

Jak wiemy i ten plan nie udał się wcale, miał jednak poniekąd pewne zapoczątkowanie. Świadczy o tem depesza, wysłana z Czifu już w dniu 28 lipca, donosząca, że trzy większe statki wojenne oraz ośm torpedowców i kontrtorpedowców opuściło Port Artura. Wypłynąwszy na pełne morze cofnęły się one natychmiast, przeważne bowiem siły japońskie, na nie oczekujące, nie dawały najmniejszej nadziei, aby plan mógł być uwieńczony pomyślnym rezultatem. Od trzech tygodni zatem (bez żadnej wątpliwości) postanowionem było, że eskadra portarturska musi bądź co bądź wypłynąć i udać się do Władywostoku. Obecność jej w Porcie Artura nietylko że była bezużyteczną, lecz przysparzała obrońcom twierdzy wiele kłopotu. Pod gradem pocisków japońskich, skierowanych na nią z Wilczego wzgórza, mogła być zniszczoną do szczętu. Trzeba było zatem tę nieszczęśliwą flotę, która nie zaznała ani jednej pomyślnej chwili i ponosiła klęskę po klęsce, uratować choćby tylko w części. Wyruszyła więc z portu. Admirał Togo uderzył na nią w trzech oddziałach. Do pierwszego należały wielkie pancerniki: „Asae“, „Mikasa“, „Fudżi“, „Jaszima“, „Szhikiszima“ i dwa krążowniki „Nissin“ i „Kassuga“, nabyte od rzeczypospolitej argentyńskiej; drugi oddział składał się z krążowników: „Jakuma“, „Kasagi“, „Szkitose“ i „Takasago; trzeci z krążowników drugiej i trzeciej klasy i pancernika drugiej klasy „Szin-Yen“, oraz z trzydziestu dwóch torpedowców.

Flota rosyjska manewrowała z początku dość zręcznie, pragnąc przedrzeć się pomiędzy okrętami nieprzyjacielskimi. Rzecz była istotnie bardzo trudna, torpedowce bowiem japońskie rozrzuciły na wodę miny pływające. Udało się jej jednak wydostać na morze w kierunku Szantung, ku północno-wschodnim chińskim wybrzeżom. — Japończycy rozpoczęli pościg. Gdy podczas bitwy admirał Witthöft padł rozerwany w kawały na pokładzie „Cesarzewicza“, uszkodzonego mocno, ks. Uchtomski, który objął naczelne dowództwo, upoważnił dowódcę „Cesarzewicza“ do opuszczenia pola walki i udania się na własne ryzyko do Kiaoczau. Położenie okrętu było rzeczywiście straszliwe. Wiemy, jaki go los spotkał i co się stało z innymi okrętami. — Dotarcie do Władywostoku nie powiodło się.

Dnia 16 b. m. doniosło Biuro Reutera z Czifu, że resztki floty rosyjskiej, które schroniły się do Portu Artura, wypłynęły powtórnie na morze. Wkrótce potem pojawia się wiadomość, że zawróciły one z powrotem. Szczegółów do tej pory niema, nie wiedzieć, czy wycieczce przeszkodziły okręty japońskie, czy też wiadomość o klęsce eskadry władywostockiej odebrała okrętom rosyjskim resztki nadziei połączenia się z nią i zmusiła je do powrotu na dawny „posterunek na stracenie“.

Ks. Uchtomski o wojnie.

Gazeta *Ostasien* przytacza treść cichej rozmowy, jaką miał wydawca *Pet. Wied.* ks. Uchtomski, bawiący obecnie na międzynarodowym kongresie pisarzy w St. Louis, z dziennikarzem japońskim Onischi.

Zdaniem ks. Uchtomskiego, wojna jest bardzo niepożądaną dla obydwóch stron: korzyść z niej wyciągnąć może tylko jakieś trzecie neutralne mocarstwo. Przyczyn wojny jest wiele. Rosja przed czterdziestu laty popełniła błąd, nie zainteresowawszy się zupełnie przewrotem w Japonji (1868). Wtedy oba mocarstwa mogły były nawiązać przyjacielskie stosunki, jak to uczyniła Anglja i Ameryka. Niedopuszczenie Japonji do zajęcia po wojnie z Chinami półwyspu Liaotangskiego zaostrzyło jeszcze stosunki. W sprawie dzierżawy Portu Artura winne są Niemcy. Rosja nie miała zamiaru wydzierżawiać Portu Artura i tylko argumenty Niemiec skłoniły Rosję do tego, a w oczach Japonji winnymi są Rosjanie.

Na pytanie Onischi, jakie byłyby, zdaniem księcia, wyniki porażki Japończyków, ks. Uchtomski odpowiedział:

Rosja zajmie Mandżurję, pozostawiając nietkniętą Koreę i jej ustrój państwowy. Nie zażądamy od Japonji ani piędzi ziemi, wystarczy nam Sachalin. Japonja posiada przeszło 45 miljonów ludności; tak gęsto zaludnione kraje są dla nas zbyteczne.

— A co będzie w razie zwycięstwa Japończyków?

— Jeżeliby Rosjanie byli wyparci z Mandżurji i Korei, to i tak się nie poddadzą. Choćby poległa do ostatniego żołnierza nasza armja mandżurska, prześlemy jeszcze pół miljona; pieniędzy i żołnierzy mamy poddostatkiem.

W każdym razie żaden przeciwnik nie może rachować na taką kontrybucję, jaką zapłaciła Francja Niemcom.

Dziennik *Ruś* powtarzając powyższą rozmowę, kwestjonuje jej prawdziwość ze względu na to, że ks. Uchtomski miał jakoby powiedzieć o sobie: „Sam jestem z pochodzenia azjatą, jestem potomkiem Czyngis-chana, ożenionego ze Szkotką. Krew mego rodu — to zlewek krwi wschodniej z zachodnią. Zresztą i cała Rosja taka sama: — grunt wschodni z domieszką zachodniego“.

Drobne wiadomości z wojny.

Zwłoki jenerała Kellera poległego na polu walki, będą przewiezione do Moskwy w pierwszych dniach września.

O zranieniu jen. Rennenkampfa podaje podpułkownik Jelec w *Now. Wrem.* następujące opowiadanie samego jenerała:

„Przeszliśmy właśnie łańcuchem kilkadziesiąt kroków od wsi, gdy nadjechał Kozak z raportem przedniej straży, że posuwa się ona naprzód, a tuż za nim przybył drugi z nowym listem. Wyjąłem go z koperty, ale zaledwie rozłożyłem papier, huknął strzał i uczułem uderzenie w nogę, co zmusiło mnie przysiąść na ziemi. Krzyknąłem:

— Jestem raniony w lewą nogę!

Na to rzekł mój adjutant Popowski:

— A ja w lewą rękę.

Wyjąłem zegarek i dojrzałem godzinę 1-szą po południu bez trzech minut. Schowawszy zegarek do kieszeni spodni, położyłem się na plecach, aby spróbować, czy mogę ranną nogą poruszać. W tej samej padła druga kula i prześlizgnąwszy się po mnie, zerwała łańcuszek od zegarka. Gdybym się nie był położył, byłaby mnie przebiła na wylot i oczywiście, nie miałbym teraz przyjemności rozmawiać z panem. — Setnik Ruszyński był przez cały czas przy mnie i cudem jakimś pozostał nietknięty.“

Matka cesarza.

(Sto jeden strzałów w dniu 18 sierpnia 1830 r. — Dziadek, stryj i ojciec cesarza. — Matka. — Król Maksymiljan Bawarski. — Pierwsze lata małżeństwa arcyksiężnej Zofji. — Jej rozum i energja. — Urodziny pierwszego syna. — Rola polityczna. — Tryumwirat za panowania cesarza Ferdynanda. — Burze 1848 roku. — Matka i syn. — Słowianie i arcyksiężna Zofja).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dnia 18 sierpnia 1830 r. sto jeden wystrzałów działowych zawiadomiło mieszkańców Wiednia, że w Schönbrunnie tuż u rogatek stolicy arcyksiężna Zofja, żona arcyksięcia Franciszka Karola, powiła syna pierworodnego. Już wtedy zdawano sobie sprawę, że ten nowy potomek Habsbursko-Lotaryńskiego domu zasiędzie na tronie cesarskim.

Cesarz Franciszek I miał wówczas już 62 lat; wiek to niezbyt sędziwy, lecz słaby organizm cesarski nie wróżył życia zbyt długiego. — Syn starszy, Ferdynand miał 36 lat; ożenionym wówczas jeszcze nie był i lekarze nie zostawiali złudzeń najmniejszych, iż ewentualny jego związek małżeński pozostanie bezdzietnym. Zastanawiano się nawet czy należy go przypuścić do tronu.

Drugi syn Franciszka I, arcyksiąże Franciszek Karol, urodzony 7 grudnia 1802 r. z Marji Teresy, księżniczki Sycylijskiej, cieszył się lepszem zdrowiem i organizmem odporniejszym, miał żywszą inteligencję, niżeli brat starszy. Przytem dobrano mu zdrową, silną, energiczną i bardzo rozumną żonę. Zofja Fryderyka Dorota Wilhelmina przyszła na świat jako córa królewskiego domu Wittelsbachów dn. 27-go stycznia 1805. Ojciec jej, król Maksymiljan I Józef był jednym z najlepszych władców bawarskich, miał niepośledni talent dyplomatyczny, dzięki któremu z burz Napoleońskich wyniósł spuściznę bez wielkich strat, z niejakim nawet przyrostem.

Po ojcu zmysł polityczny odziedziczyła córka. Znalazła też pole do rozwinięcia owego talentu, gdy ją 4-go listopada 1824 r. poślubiono arcyksięciu Franciszkowi Karolowi Józefowi. Jej stanowisko na dworze nie odrazu należało do pierwszych i przyjemnych.

Brak potomstwa utrudniał jej zajęcie takiego miejsca, które się jej należało z racji siły woli, mądrości, zdecydowanego sposobu działa-

nia. Przyjście na świat pierwszego syna odrazu zmieniło jej położenie. Odtąd zaczęto się liczyć na dworze z jej głosem i z jej poglądami na położenie państwa.

Śmierć Franciszka I w dniu 2 marca 1835 jeszcze bardziej wysunęła ją na pierwszy plan. Ferdynand, żonaty z księżniczką Sardyńską od 1831 r., istotnie nie miał dzieci. Z resztą państwem ani rządził, ani mógł rządzić. Zamiast niego rządziła trójca: arcyksiążę Ludwik, brat młodszy zmarłego cesarza Franciszka I, kanclerz książę Klemens Metternich i minister stanu hrabia Kolowrat. Właściwie rządzeniem ich gospodarki niepodobna nazywać. Było to administrowanie państwem z dnia na dzień bez planu na dalszą metę, niewolnicze kopjowanie systemu Franciszka I, który nie rachował się z zmianami, jakie wywołuje czas sam przez się. Ogólny zastój rozsadzał podwaliny państwa.

Liczba niezadowolonych rosła. A na czele owych niezadowolonych — acz nie jawnie, boć ranga stała temu na przeszkodzie — stała matka stroskana o tron dla syna, arcyksiężna Zofja.

W całym Burgu też jej jednej nie zdziwiły wypadki dnia 13 marca 1848 r. Ona jedna okazała krew zimną, stanowczość, odwagę. A potem, gdy w ciągu tygodni następnych wzburzenie ludności wiedeńskiej rosło, ona to skłoniła dwór do zamienienia Wiednia na Innsbruck, ona nawiązała układy z Jellaczyczem, pchnęła Chorwatów i Rumunów przeciwko Madziarom, umiała szukać sprzymierzeńców i nie traciła ni serca ni głowy tam, gdzie zawodowi dyplomaci stali bezradnie.

Wszystkie też pamiętniki i opowiadania świadków naocznych zeznają zgodnie, że odegrała wielką rolę w przewrocie państwowym dnia 2 grudnia 1848 r., kiedy to cesarz Ferdynand złożył koronę, jego brat zaś i małżonek arcyksiężnej Zofji zrzekł się praw do korony, poczem ta ostatnia mocą praw domowych niejako automatycznie przeszła na 18-letniego jej syna Franciszka Józefa, jako na najstarszego rodem naczelnika dynastji.

Wpływ arcyksiężnej Zofji nie zmalał za panowania syna. Otaczał on ją wielką miłością synowską aż do chwili jej śmierci w dniu 28 lipca 1882 r. Cenił jej rozum, jej doświadczenie, jej znajomość ludzi i spraw austrjackich. Podkreślała zawsze potrzebę oparcia się nie tylko na żywiole niemieckim, ale i na Słowianach, — przypominała energję, z jaką Jellaczyc w latach 1848—1849 ratował dynastję, wykazywała odśrodkowe dążności mieszczaństwa liberalnego niemieckiego, które już wtedy nie taiło swych sympatyj prusofilskich.

Godzi się wreszcie wspomnieć, iż minister stanu i namiestnik Agenor hrabia Gołuchowski należał do osobistości, które arcyksiężna Zofja zaszczycała zaufaniem.

Czy nowa Września?

Z powodu poruszonej niedawno przez *Pos. Ztg.* kwestji stosunków szkolnych w Bukowcu pod Opalenicą otrzymały obecnie polskie pisma poznańskie bliższe wyjaśnienia. I tak *Orędownik* podaje następujące szczegóły:

„W Bukowcu są trzy szkoły. W szkole katolickiej oddawna znajdowały się dzieci a z niemi rodzice w niepokoju. *Pos. Ztg* tendencyjnie opisała te stosunki. Nauczyciel Niemiec naglił dzieci polskie, żeby śpiewały *Ich bin ein Preusse;* dzieci uparły się i nie śpiewały.

Nauczyciel ten został przesiedlony, ale nie z powodu tego zajścia, tylko z innych powodów.

Na jego miejsce przysłano niedawno niejakiego Maksa Förstera z pod Wrocławia, nie znającego naszych stosunków. Förster ćwiczył dzieci *Deutschland über Alles.* Czy z tej, czy z innej przyczyny rozpoczęły się nowe utarczki między dziećmi a nauczycielem Försterem. Nauczyciel bił dzieci, mocno skarani zostali Ignacy Domagała, Franciszek Klorek i Roman Koska.

W szkole powstawały z powodu bicia coraz gorsze sceny. Zeszłej soboty przy takiej scenie nauczyciel Förster rozdarł surdut Ignacemu Domagale. Potem zaprowadził dzieci na ćwiczenia gimnastyczne na podwórze szkolne i kazał im chodzić i maszerować.

Na ziemi było pełno rozrzuconego potrzaskanego szkła, a dzieci były boso. Przy ćwiczeniach dzieci urażało, podnosiły stopy i dobywały okruchy szkła z stóp. Wtedy Forster okładał niesłuchające dzieci prętem, a Domagałę, uchodzącego za hardego, zbił bardzo.

Ojciec zawiózł pobitego chłopca do lekarza fizyka w Nowym Tomyślu, a ten po zbadaniu wystawił świadectwo, że nauczyciel przekroczył granicę dozwolonej kary. Prócz tego ojciec oddał Förstera do prokuratora. Förster zaś posłał raport do władzy.

Na wtorek wezwany został telefonicznie dozór szkolny i do Bukówca zjechali landrat v. Daniels, komisarz obwodowy v. Wulffen, żandarm z Kąkolewa i zastępca inspektora szkolnego powiatowego na konferencję, na którą stawił się także dozór telefonicznie zwołany.

Po wsi opowiadają ludzie, że dozorowi oświadczono, iż jeżeli rodzice dzieci swych nie uspokoją, wtedy dzieci będą oddane na przymusowe wychowanie.

To samo miał dzieciom zapowiedzieć nauczyciel, tylko jeszcze w ostrzejszej formie.

We wsi między rodzicami panuje ogromne wzburzenie. Gdyby groźba, że dzieci zostaną odebrane rodzicom, miała być wykonaną, t. j., gdyby przystąpiono do odebrania choć kilku dzieci rodzicom, to łatwo może przyjść do gwałtownych scen, bo rodzice dzieci nie wydadzą".

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą w tej sprawie:

„Ogólnie twierdzą, że sławnego dziś już nauczyciela z Bukowca p. Maksa Förstera utwierdzał w jego zachowaniu się wobec dzieci, a nawet wprost go podżegał ktoś, kogo na razie nie wymieniamy. Osobistość ta dała p. Försterowi taką radę: „*Hauen sie die Kinder, dass ihnen die Fetzen vom Leibe fliegen*". (Bij pan dzieci tak, by strzępy z nich leciały)".

Kurjer Poznański podaje między innymi szczegółami, że Förster zapowiedział sołtysowi Krumie, iż tak będzie bił dzieci „*dass sie schwarz werden*".

W poniedziałek przybył do Bukowca poseł do parlamentu dr Alfred Chłapowski i przedsięwziął akcję osobistą w sprawie zajść szkolnych. Tak rodzice, jak i dzieci oraz inni świadkowie złożyli obszerne zeznania, które zostały spisane w celu zorganizowania obrony prawnej. Zeznania — jak podaje *Dziennik Poznański* — opiewają między innemi, że:

Ignacy Domagała (lat 13) miał spuchniętą głowę, dotąd zaś ma duże sińce na ręku i szyi, prócz tego bliznę na ręku. Ubrania podarto mu dwa.

Roman Koza (14 lat) zeznaje, że nauczyciel dusił go za gardło, wobec całej klasy.

Józef Słociński (13 lat) ma bliznę na ręku.

Wincenty Mańdula (10 lat) pobity.

Oskar Kupczyk sierota (8 lat) był bity już poprzednio temu kilka tygodni, przyczem przecięto mu ucho.

Franciszek Koza ma bliznę na ręce.

12-letni Klorek rzucony o ziemię i bity.

Władysław Koza pobity.

Więc — czyżby nowa Września?

Wielki król Patacake.

18 (Ciąg dalszy).

Po pauzie finansista zaczął:

— I oto ci dwaj niepokoili waszą król. mość! Tak, tylko o to! Coby to z tego mogło wyniknąć! Bo wyobraźmy sobie, że ani nie mając pieniędzy, koniecznie się uwzięli zapłacić te biedne trzy miljony. Od trzech miesięcy dręczyła ich troska o tę bagatelkę. Naprawdę, ci biedni ludzie administrowali cywilną listą jak mały kapitalista swoją rentą. Oni nie mają pojęcia co jest wielkość. W gruncie są to nawet poczciwi ludzie, tylko nie na wysokości sytuacji. Przyjąłem ich do siebie jako kasjerów. Ja już nimi pokieruję, ja sobie ich już wykształcę.

Król zaczął się kręcić niespokojnie na krześle, ale nielitościwy bankier mówił dalej:

— Najjaśniejszy panie, widzę cały pałac królewski, wypełniony książętami, hrabiami i skromnymi baronami. Wszyscy są suto wyszamerowani złotem, albo noszą mundur dworski. Najjaśniejszy panie, proszę się na mnie nie gniewać, ale ja myślałem, że zamiłowanie waszej król. mości do liberji, zrobi z tych ludzi powolną łatwą do kierowania trzodę. Tymczasem oni przerywają waszej król. mości pożyteczne prace i przychodzą tu, by mówić o pieniądzach, tylko w innem znaczeniu. Wszyscy oni żyją widocznie w mniemaniu, że waszą król. mość mogą dobrze skubać. Wyobrażają sobie, że usługi, które spełniają, nosząc na sobie dekoratywne liberje, zasługują na niewiedzieć jakie pensje. Mówią, że muszą wysoko trzymać sławę swoich rodów. — O la, la, la! Ładnie oni podtrzymują sławę swoich rodów! Żebraniem u waszej król. mości, żebraniem u bogatych obywateli, żebraniem u wszystkich, nawet u ulicznic.

Olśniewa ich przepych drogich restauracyj i sztuczne złocenia karciarni. Tam rozrzucają wspaniale zebrane jałmużny w przekonaniu, że swoją pańskością budzą podziw w sprytnych kelnerach i chciwych kokotach. Mnie ich żal. Nie można im tego brać za złe, chyba, że się ma zaszczyt być ich ojcem. Najjaśniejszy panie, ja tym książętom i hrabiom wsunąłem parę sztuk złota. Tylko ze względu na ich stanowisko! O małych baronów i hrabiątka się nie troszczę. Ja wiem, że do waszej król. mości dotrzeć się nie ośmielą, a naciągać będą tylko śmielszych książąt. Biorąc to wszystko pod uwagę, widzimy młodzież bardzo smutną. Cała szlachta zeszła na psy. Należałoby świat odnowić, zastąpić nowymi spróchniałe drzewa genealogiczne. Potrzeba nam szlachty młodej, żeby nas odszkodowała za naszą szlachecką młodzież.

— Hm, hm! — odezwał się Patacake.

— To, co ja mówię waszej król. mości — ciągnął bankier — jest bardzo rozsądne. Między nami mówiąc Napoleon był parwenjuszem (wasza król. mość zauważył to tak świetnie) ale głupcem nie był. Co ten porobił książąt i hrabiów! U nas książąt i hrabiów mianuje się ministrami i jenerałami; Napoleon mianował swoich jenerałów i ministrów książętami i hrabiami I to wcale nie było głupie. Zresztą nasi jenerałowie nie są na to, żeby szli na wojnę, a na parady są wystarczająco dekoracyjni.

Co się tyczy ministrów, — czy ci nie mają swoich małych Salomonów, którzy w ukryciu pracują za nich? I tak wszystko spokojnie idzie sobie powolnym krokiem.

— Nie bądź pesymistą, kochany Salomonie — przerwał król.

— Niech mnie Pan Bóg broni — odpowiedział bankier. — Pesymizm jest chorobą filozofów, a ja jestem sobie prostym człowiekiem od interesów. Zresztą, proszę mi wierzyć, że generacja okcitańskiej szlachty mogłaby być głównem dziełem sławnego panowania waszej król. mości. Trzeba nam młodej krwi, młodej krwi! Szlachectwo jest pensją sławy, którą się wypłaca potomkom jakiegoś zręcznego człowieka, aż do wygaśnięcia rodu. Ale szlachta żywa, szlachta zręcznych ludzi... na takiej szlachcie nie możnaby wyjść źle. Należałoby odznaczać prostych ludzi, którzy mogą się zasługami wykazać. Bankier Salomon, wasza król. mości, postępuje jak bankier, kiedy zaległe procenty dolicza do kapitału. To jest zwyczajne postępowanie bankiera i wcale nie jest po szlachecku. Takie postępowanie byłoby jednak niegodne hrabiego Salomona von Rosenhain. Hrabia Salomon Rosenhain, musiałby swoje postępowanie do tej wyżyny podnieść, jakiej wymaga zupełnie świeży blask jego imienia. Onby sobie postąpił po hrabsku, przekreśliłby zupełnie procenty i nawet kapitałby umniejszył. A minister waszej król. mości tego wszystkiego zupełnie nie pojmuje. Zdolnym ludziom trzeba dawać wielkie stanowiska, by ich do świetnych czynów zniewolić.

— Pomyślimy o tem, kochany Salomonie — rzekł król — stanowczo o tem pomyślimy.

Salomon zbliżył się jeszcze do króla. Oczy błyszczały mu chytrze. Kręcił się długo i uśmiechał, zanim nareszcie zaczął zniżonym głosem:

— Ja wypłaciłem ten skrypcik, który wasza król. mość podpisała tej małej francuskiej tancerce z ogrodu zimowego. Przyszło także do mnie kilka innych małych damulek z żądaniem pieniędzy, a wszystkie mówiły same dobre rzeczy o waszej król. mości. Ja się okazałem wspaniałomyślnym. Ale mała hrabina Alicja von Warberg zobojętniała już zupełnie; przed tą, wasza król. mość musi się mieć na baczności.

— Ależ...

— Niema o co się niepokoić. Ona groziła, że opuści służbę u królowej pod pozorem, że wasza król. mość zanadto natrętnie okazuje jej swoją łaskawość. He, he, he! Już ja ją uspokoiłem i... aha! jeszcze jedna wielka nowina wasza król. mości. Jego królewska wysokość najstarszy syn waszej król. mości ma dziś wieczorem pierwsze rendezvous. To ta francuska tancerka, zupełnie zaufania godna osoba. I kocha arcyksięcia tylko dla jego osobistych przymiotów. Swoją drogą już czas, żeby książę wyrwał się z pośród tych sentymentalnych kwok dworskich. Skapcanieje tu na nie.

— Salomon, jesteś genjusz, adieu! — zawołał król i podał bankierowi rękę łaskawie.

Salomon zrozumiał, że rozmowa trwała trochę za długo. Na chwilę stracił pewność siebie, ale potem chwycił podaną rękę i odszedł wśród ukłonów, powtarzając ustawicznie: „adieu, najjaśniejszy panie, adieu i proszę liczyć na swojego oddanego hrabiego... te... na swojego oddanego Salomona".

Jego królewska mość opuściła gabinet energicznym krokiem, klnąc, zgrzytając zębami i bluźniąc niebu, że znosi na powierzchni ziemi żydowską hołotę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nasz przemysł na zachodnich kresach.

II. Fabryki cynku i bieli cynkowej.

Już z początkiem XVIII wieku poszukiwano rudy cynkowej w okolicy Krzeszowic, dziś produkcja rudy cynkowej, cynku i bieli cynkowej jest dla naszego kraju ważną gałęzią przemysłu górniczego, a Galicja w tym względzie zajmuje pierwsze miejsce między krajami monarchji, jakkolwiek w wielu miejscowościach pokłady rudy cynkowej, t. j. galmanu zostały wyczerpane n. p. w Nowej górze, Lgocie, Psarach, Płokach. Galman znajduje się u nas tylko w Wiel. Księstwie Krakowskim.

Obecnie istnieją 3 huty przetapiające galman, a to w Niedzieliskach, przysiołku Jaworzna, w Trzebini i w Krzu.

Istniejąca od lat kilkudziesięciu huta cynkowa w Niedzieliskach produkuje obecnie tylko biel cynkową w kilku gatunkach, począwszy od bieli śnieżnej do szarej. Roczna produkcja wynosi koło 20.000 cetn. metr. wartości koło 1 miljona 200.000 kor. Biel to przedniej dobroci znajduje zbyt nietylko w monarchji, ale wychodzi także do Rosji, Szwecji, Niemiec, Anglji, Małej Azji i Ameryki. Do rozwoju jej przyczyniły się pokłady galmanu w Niedzieliskach, Jaworznie i Dłngoszynie, z tych pierwsze wyczerpane, w Jaworznie poszukiwane na nowo; Długoszyn dostarcza do tej pory. — Oprócz galmanu przerabia huta koło 12.000 metr. cent. cynku sprowadzanego. Robotników jest zatrudnionych 120-tu.

Zakład ten należał pierwotnie do rządu, który go sprzedał Hohenlohemu, a od tego nabył w r. 1872 Loebecke z Wrocławia. Zarząd zupełny oddany Polakowi, robotnicy również Polacy znajdujący u dyrektora poparcie. Przedewszystkiem podnieść należy urządzenie przezeń sklepu spożywczego prowadzonego bardzo dobrze. Robotnicy zaopatrują się w nim taniej, niż u kupców, w towar dobry, sprowadzony przez dyrektora z pierwszej ręki, zysk czysty otrzymują robotnicy z końcem roku w miarę kwoty za jaką pobrali, niejeden kilkadziesiąt koron.

Przemysłowi temu zawdzięcza przysiołek swój rozwój i szkołę 2-klasową.

W Trzebini niedaleko dworca istnieje również huta przetapiająca galman i blendę cynkową na cynk surowy, z którego w Oświęcimiu wyrabiają blachy. Huta ta jest w ręku Towarzystwa składającego się z Prusaków i żydów, ci też nią zarządzają. Przerabia ona mało naszego galmanu, gdyż teren jej po części wyczerpany, po części wiele wody zawierający, co utrudnia eksploatację. Rudę sprowadzają więc z Prus i to galmanu mało, tylko blendę cynkową, której przetapianie w Prusach jest bardzo utrudnione, bo nawet ustawą wzbronione, gdyż dymy i opady wyziązujące się przy jej przerobie są dla roślinności bardzo zabójcze. Huta więc sprowadza do nas blendę do fabrykacji cynku, bo u nas żadna ustawa nie zwraca uwagi na szkodliwość jej dla rolnika.

Oprócz pomienionych hut istnieje jeszcze w Krzu huta hr. Potockiego, produkująca cynk surowy z własnego galmanu. Produkcja była zmienną i wynosiła w niektórych latach 10, w innych do 18.000 cent. metrycznych.

Wogóle produkcja cynku i bieli cynkowej ma dla nas wielkie znaczenie, jakkolwiek w ostatnich latach Galicja spadła ze swego maksimum, jakie wyrabiała w roku 1874 tj. 58 19% całej państwowej produkcji. Oprócz naszych hut istniały do r. 1890 tylko jeszcze dwie w całej monarchji, tj. jedna w Styrji, a druga w Krainie, czy odtąd nowe powstały, wątpię, gdyż galman znachodzi się dość rzadko i to nie w pokładach grubych i ciągnących się daleko, ale zwykle w odosobnionych gniazdach.

W Kątach tuż pod Chrzanowem znajduje się kopalnia błyszczu ołowiu, produkująca koło 4000 metr. cent. czystej rudy, zawierającej 90 prc. ołowiu i w 100 klg. 16 gramów srebra. Kopalnia ta jest w ręku Prusaków, zarząd również. Wypłukana czysta ruda wychodzi do Prus, gdzie z niej wytapiają ołów i odciągają srebro. Dawniej wydobywano tutaj i galman, ale obecnie zaprzestano od lat kilku.

Kopalnia ta zatrudnia koło 900 robotników i posiada maszyny wodne, należące do największych na kontynencie europejskim. Szkoda wielka dla kraju naszego, iż materjał surowy wychodzi za granicę, skąd przerobiony wraca napowrót, przynosząc zysk obcym. (C. d. n.)

L. Rz.

ZE SWIATA.

Anglicy w Lhassie. Pułkownik Younghusband, zwiedzając na czele szczupłej eskorty Lhassę, wyraził kilkakrotnie oburzenie, że miasto jest tak niesłychanie brudne. — Ulice służą mieszkańcom za kloaki; jedynymi czyścicielami miasta są psy, których się uwija tysiące. Domy są budowane z odłamów skalnych i cegły. Mają przeważnie po trzy piętra i dachy z łupka kamiennego.

Ludność zachowuje się przyjaźnie wobec anglików i przypatruje im się bardzo ciekawie.

* * *

Wicekróla Indji mianuje król angielski zawsze tylko na pięć lat, po latach pięciu każdy wicekról Indji jest obowiązany ustąpić miejsce innemu politykowi. Owo stanowisko należy do stanowisk najlepiej płatnych i wyposażonych w obszerny zakres władzy. — Od pięciu lat wicekrólem Indji jest lord Curzon a jego pięciolecie skończyło się już na wiosnę 1904 roku. Tymczasem stała się rzecz niespodziewana. Lord Curzon pojechał przed dwoma miesiącami do Anglji i tutaj otrzymał nominację znowu na wicekróla Indji z okresem pięcioletnim. Jest to wybitny hołd, złożony zdolnościom politycznym lorda Curzona.

* * *

Kradzieże w królewskiej bibljotece w Brukseli. O tych kradzieżach pisano już nieraz, główne szczegóły przecież dopiero teraz wychodzą na jaw wskutek cynicznych zeznań jednego z głównych złodziei, który jednak roztropnie przedtem uciekł za granicę. W liście do brukselskiego *Petit Bleu* przyznał się sprawca kradzieży, nazwiskiem Albert Berthel, że kradzieży dokonywano od 25 lat. Z bibljoteki zniknęło w tym przeciągu czasu około 8000 tomów. Starzy urzędnicy zabierali książki do domu i pożyczali potem dalej na wieczne nieoddanie. Inni urzędnicy prowadzili osobiście handel własnością bibljoteki. Wszyscy antykwarze w Paryżu, Brukseli i w innych miastach, zaopatrzeni byli obficie w książki z brukselskiej królewskiej bibljoteki. Berthel dowodzi, że taki sam handel praktykuje się dotąd w Hadze i w Paryżu. Rzecz jasna, że książki nie znikają w czytelniach, strzeżonych bardzo surowo.

Machinacje Berthla odkrył pewien monachijski antykwarz, który zawiadomił bibljotekę o systematycznem rozkradaniu książek. Berthel pochodzi z Leodjum, miał antykwarjat w Brukseli, a po odkryciu skandalu uciekł do Londynu, gdzie założył księgarnię antykwarską. Stwierdzono, że wszystkie książki, które wykradł, czytywał poprzednio w czytelni. Niemiecka prokuratorja wyłapała już 15 cennych książek sprzedanych do Niemiec przez Berthla. Przeciw kilku niemieckim antykwarjuszom prowadzi się śledztwo o wspólnictwo w kradzieżach.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Agapita i Firmina biskupa męczenników; w piątek Juljusza męczennika, Marjana i Rufina wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 36, zachód przypada o godz. 6 minut 52, długość dnia godzin 14 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z Wilna donoszą: W pierwszych dniach września rozpocznie się restauracja części ruin zamku Trockiego pod okiem p. Wandalina Szukiewicza (obywatela ziemskiego z Naczy powiatu lidzkiego), tudzież inż. Bronisława Malewskiego (z Wysokiego Dworu pod Trokami). Mianowicie zostanie odnowioną piękna, majestatyczna ogromem, baszta okrągła, prawa, narożna.

Zjazd polskich śpiewaków w Poznańskiem. Ósmy zjazd Kół śpiewackich polskich w W. Ks. Poznańskiem odbył się w niedzielę w Jarocinie przy bardzo licznym udziale miejscowych i zamiejscowych gości.

Zebrało się 25 Kół śpiewackich. Najliczniej stawił się Berlin, przybyło bowiem 56 członków.

Teatr w Łazienkach.

Warszawa w sierpniu.

Warszawa ma po Stanisławie Auguście osobliwość estetyczną, z której korzysta niezmiernie rzadko. Mowa tu o teatrze w parku Łazienkowskim. Wyobrażenie o nim, kto go nie widział, dać może winieta Wyspiańskiego na karcie tytułowej do „Nocy Listopadowej". Widzieć na niej można zasadnicze cechy gmachu: niebo rozciągnięte zamiast dachu nad głowami widzów i aktorów, drzewa naturalne, żyjące — to kulisy, kolumny karynckie i posągów resztki — to słupy; obszerny grecki amfiteatr na kilkaset osób. Naokół znowu drzewa, kilkusetletnie wiązy, tak, że liście dotykają głów widza, siedzącego na najwyższym półkręgu. Nad tym widzem w poważnym rzędzie zasiedli marmurowi twórcy sceniczni. Plaut wyciąga w wymownym ruchu rękę Wolterowi, Kornel przy Greku Ajschylosie.

Rozmieszczenie posągów i wybór sławnych imion — to już do pewnego stopnia dokument opinji artystycznych, jakie panowały na dworze króla czwartkowego. Wróciła wtedy po raz wtóry renesansowa cześć dla Hellenów, królował nad nią Rzym, jak wiadomo, a obok niego wszechwładała ojczyzna Rasyna.

Jak mówią o tem posągi patrzące w skupieniu na scenę, teatr przeznaczono na widowiska tragedyj. Ponieważ scenę tego teatru pomieszczono na wyspie i oddzielono ją od amfiteatru szlakiem wody, przeto, stosownie do potrzeby można było każdej chwili przeznaczyć część pierwszego planu dla chóru, tak, iżby — zgodnie z ideą teatru greckiego — zajmował na scenie miejsce osobne i niezależne od terenu popisów bohatera sztuki. Dzisiaj na tem miejscu pomieszczono jamę dla muzyki. Dzisiaj bowiem wystawiają na scenie w Łazienkach jedynie balet. Przed kilkunastu laty grywano jeszcze operetkę. Z pod stóp Szekspira przysłuchiwaliśmy się np. kupletom „Barona Cygańskiego".

Czy przedstawienia te udają się?

Chyba nie. Osób przychodzi sporo, ale bez zapału. Warszawa, a zwłaszcza Warszawa letnia, nie odczuwa dostatecznie czaru przedstawienia w teatrze, gdzie każdy kamień kładziono z czujną troską o piękno. A gdy odpadnie historyczna suggestja, gdy zniknie z oczu postać Stanisława Augusta, siedzącego w tym kamiennym półkręgu, może tu nad samą wodą, może właśnie dla pozy tam u szczytu obok ukochanego Voltaire'a, gdy nie przyjdą w wizji jego dworacy, otaczający pana, gdy nie nasunie się na oczy wieniec piękności zamkowych — to w gruncie rzeczy jakiż urok dać może samo przedstawienie? Suma efektów mechanicznych musi być mała. Niejednej sztuki musi sobie reżyser odmówić z powodu braku aparatów. Pozostają tylko te środki, które znała już epoka Kudlicza i Dmuszewskich. Więc znowu: kto się może zachwycić tą naiwnością, kto chce jej szukać w teatrze, ten nie powinien omijać żadnego wieczoru w Łazienkach.

Byłem na ostatnim spektaklu: dawano „Flet zaczarowany" i „Wesele w Ojcowie". Repertuar odpowiedni. „Flet zaczarowany", to właśnie idylla baletowa w smaku tych ludzi, którzy pierwsi zasiadali w tym teatrze. A jednak! Jednak najprzyjemniejsze chwile spędza się tutaj wtedy, gdy widownia stoi pustkowiem. W czasie przedstawienia i światło puszczone na scenę i kostjum, i muzyka: — życie wogóle daje wrażenie przykre galwanizowania jakichś drogich szczątków. Jest w takim spektaklu coś ze znęcania się nad przeszłością.

Kiedyindziej piękny jest ten teatr.

Jeżeli będziecie mogli kiedy być w Łazienkach w teatrze, a noc będzie piękna, cicha lipcowa noc — odważcie się przestąpić zakaz lokalny i zostańcie w parku, gdy wszyscy już się wyjdą, gdy przebiją ostatnie kołatki, wzywające do opuszczenia. W domach służby i w oficynach pałacu pogasną światła — zostaniecie sami. Będziecie jakby w lesie dziwnym, w którym wśród czarnych świerków świecić będą białe posągi satyrów, nimf; kasztanowe aleje rozszemrzą się nad waszą głową, od wiekowych lip spłynie odurzający zapach miodowy, a powierzchnie stawów Augustowskich zastygną w ciszy, jak czarne szyby lustrzane, czasem tylko lekki plusk ryby przerwie zasłuchane milczenie. Oparci o balustradę na moście, wpatrujcie się w mgliste odbicie francuskich konturów pałacyku, przed którym fontanna wydzwania monotonny rytm wspomnień, — naraz widzicie jak z za tyłów pałacu z po za tej ściany, która patrzy w pomnik Sobieskiego na karkach pohańców, widzicie jak z za tej ściany płyną ku wam wolno, wolniutko jak dwa widziadła — dwa łabędzie, udzielne kasztelany stawów łazienkowskich.

Przepłynęły oto koło Ceres kłosistowłosej i zdążają zwolna, cicho ku wyspie scenicznej, ku tej wyspie, na której korony wiązów chronią od burz i słońca koryncie kapitele, a u bazisów greckich rozrasta się plenna leszczyna. Podpłynęły tutaj, gdzie w załomach pod splecionym labiryntem drzewnych korzeni mają swoje nocne schronisko — i zostały tutaj, jakby jedyne strażniki ruin.

Machinalnie ciągnie was ku temu samemu miejscu. Podchodzicie ku sztachetom, zamyka-

Po mszy, podczas której wszystkie Koła odśpiewały razem „Boga Rodzicę“, rozpoczął się zjazd o g. 10 tej powitaniem gości i jeneralną próbą.

Pochód na miejsce zborne w lasku Tumidaj nie odbył się, gdyż policja go zabroniła. Do tego koncertu pod gołem niebem stawiło się 26 Kół śpiewackich, wraz z chórami mieszanymi.

Do popisów konkursowych stanęły 22 Towarzystwa śpiewu. Z nagród wyznaczonych przez Związek otrzymały: I nagrodę Towarzystwo śpiewu z Berlina, II nagrodę Towarzystwo śpiewu z Śremu, III nagrodę Towarzystwo śpiewu z Inowrocławia, a czwartą, wyznaczona przez Towarzystwo śpiewu jarocińskie, przypadła Towarzystwu śpiewu w Bydgoszczy.

Z KRAJU.

Tarnów 16 sierpnia. (Sprzeniewierzenie w Kasie Oszczędności). Od kilku dni o niczem w Tarnowie nie mówią tylko o sprzeniewierzeniu dokonanem w tut. miejskiej Kasie oszczędności przez pomocniczego urzędnika Wojciecha Armatysa na niekorzyść swego kolegi An. Rzecz się tak miała. W. Ar. był likwidatorem pożyczek hipotecznych. Kolega jego z kasy An., mieszkający u obywatelki S., chcąc gospodyni swojej przysłużyć się, wziął od niej 2 raty hipoteczne w odstępach półrocznych po 504 k., a zaniósłszy do kasy, prosił kolegę Wojciecha Ar. o załatwienie tej rzeczy, oddając mu książeczkę hipoteczną i pieniądze. Ar. raty zalikwidował, pokazał koledze asygnatę, z którą powinien był pójść do kasy, a następnie, zamiast pójść do kasy, pieniądze schował, asygnatę zniszczył a zalikwidowane raty wyskrobał. W ten sposób zapłacił dwie raty, narażając nie kasę, lecz biednego kolegę An. na stratę cudzych 1008 k. Po takiej koleżeńskiej przysłudze wydalił się Ar. przed kilku miesiącami z kasy na dziesięć dni, pewny, że przy płaceniu nowej raty sprawa się wykryje. Ale ponieważ sprawa się nie wykryła, wrócił i dalej urzędował po to, aby drugą ratę tak samo zapłacić. Manipulacja w tut. kasie oszczędności jest tego rodzaju, że defraudacji z funduszów kasy nikt się dopuścić nie może, gdyż rzecz wykryje się tego samego dnia przy pomocy porównywania dzienników różnych działów z dziennikiem kasowym i kasą.

Kasa nie poniosła więc żadnej szkody, poniósł ją natomiast urzędnik An, słuchacz praw, który ze skromnej płacy utrzymywał braci w szkołach. Całą sprawę oddał poszkodowany do prokuratorji, a na wezwanie policji tarnowskiej aresztowano Wojciecha Ar. w Krakowie. Przesłuchany przyznał się do winy poczem wypuszczono go na wolność. Niezapłacone raty znalazły pokrycie. Nie od rzeczy będzie zapytać Dyrekcję Kasy Oszczędności dlaczego nie pociągnięto do odpowiedzialności Wojciecha Ar, gdy przed kilku miesiącami samowolnie na dziesięć dni kasę opuścił. Taka rzecz nie uszłaby w żadnej instytucji państwowej lub autonomicznej.

G i m n a z j u m ż e ń s k i e ma wnet powstać w Tarnowie. Osobny komitet postarał się już o pozwolenie Rady szkolnej krajowej. Gimnazjum otwarte zostanie z początkiem września. Rządzić się będzie planem gimnazjów męskich, a w pierwszym roku otwarte będą dwie klasy. Uczennic dotąd zgłosiło się 27 — niestety większa część żydówek. (i)

Wypadek kolejowy. Z Zakopanego donoszą: Osobowy pociąg krakowski wykoleił się w poniedziałek w południe między stacjami Skawce i Sucha. Wyskoczyła z szyn tylko maszyna. Wypadku wśród podróżujących nie było. Pociąg przybył tu z 2 godzinnem spóźnieniem.

W Szczawnicy bawiło od dnia 20 maja do 8 sierpnia 1.920 rodzin, a 2.851 osób.

W Krynicy bawiło od 15 maja do 10 sierpnia 5.498 osób.

Wścieklizna wśród lisów miała wybuchnąć w powiecie złoczowskim i przemyślańskim.

Białą chorągiew wywieszono przez trzy dni nad aresztem w Strumieniu na Śląsku. Był to znak radości, że w więzieniu niema żadnego aresztanta.

Aktorzy z pod strzechy. W sali „Sokoła“ żywieckiego, odbyło się 15 b. m. przedstawienie amatorskie. Grupa wieśniaków z „Przyjaźni“ z Cięciny, odegrała z wielkiem powodzeniem „Emigrację chłopską“, grę artystów wynagradzano oklaskami. Zasługa cała leży po stronie ks. Papescha, który wolne chwile spędza w lokalu „Przyjaźni“, starając się o rozbudzenie życia umysłowego wśród członków.

Uroczystość grunwaldzka odbyła się w Łętowni pod Jordanowem dnia 15 b. m. Rano odbyło się nabożeństwo, wieczorem zaś obchód w szkole. Odczyt o bitwie grunwaldzkiej wygłosił p. St. Janiczak, nastąpiły deklamacje i inne mowy.

Po obchodzie urządzono owację kierownikowi szkoły p. Golarczykowi, za uświadamianie młodzieży włościańskiej w kierunku narodowym.

Z powodu klęski posuchy rozpoczął zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych krzątać się około akcji ratunkowej. W ubiegłym tygodniu wysłano do wszystkich Kółek w kraju odezwę, wraz z kwestjonarjuszem, zawierającym pytania w tej formie postawione, że odpowiedzi na nie muszą dać prawdziwy obraz klęski, spowodowanej posuchą.

Wołając o pomoc Towarzystwo nie chce wystąpić wobec władz rządowych i wobec społeczeństwa z ogólnikami, dlatego prosi w odezwie o nadsyłanie szczegółowych dat. Odpowiedzi na pytania należy nadsyłać do ośmiu dni, ażeby przed przyjazdem prezydenta ministrów można było rozpatrzeć i ułożyć daty.

Prócz tego wysłał zarząd główny T. K. r. petycję do ministerstwa rolnictwa z postulatami, mającemi za cel złagodzenie klęski.

Ślub. W Gorlicach w miejscowym kościele parafjalnym odbędzie się w sobotę dnia 20 b. m. o godzinie 8 wieczorem ślub panny Heleny Kordylówny z panem Ludwikiem Kopaczkiem.

KRAKÓW, 18 sierpnia.

Z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa I. połączone orkiestry wszystkich czterech pułków piechoty odegrały wczoraj o godzinie 8 wieczorem przed odwachem na Rynku głównym hymn cesarski, a następnie każda kapela osobno z doboszami na czele pomaszerowała do koszar, grając przez drogę marsze.

Dziś o godzinie 4 rano kapele wojskowe, grając pobudkę, przeszły przez główne ulice miasta, poczem o godzinie 5 powróciły do koszar, aby następnie na czele swoich pułków udać się na Błonia, na nabożeństwo polowe i defiladę.

O godzinie 5 rano na wałach fortecznych salwy armatnie powitały 75 tą rocznicę urodzin cesarza.

Zarząd miejskiej elektrowni, celem ułatwienia publiczności orjentowania się w warunkach dostarczania prądu, wydał drukowane objaśnienia wraz z przykładami. Objaśnienia te, które rozesłano, jako załączniki do miejscowych dzienników, informują interesantów zupełnie dokładnie i wyczerpująco we wszystkich kwestjach.

Odwieczne fundamenty. Przy zakładaniu kablu elektrycznego przy ul. Grodzkiej na głębokości około 40 cm. natrafiono na odwieczne silne fundamenty, należące prawdopodobnie do istniejącego podówczas klasztoru św. Idziego.

Symulantka 50-letnia Rozalja Drogosz, wyciągająo na placu Szczepańskim rękę jako żebraczka została upomniana przez ajenta policji, aby się oddaliła, na co oświadczyła, że nie jest wstanie zrobić jednego kroku i położyła się na chodniku. Kiedy z tego powodu wezwano pogotowie Ratunkowe, Drogoszowa na widok budy ratunkowej zerwała się czemprędzej i uciekła. — Przy aresztowaniu stawiała tak silny opór, że ją fjakrem musiano przewieść „pod telegraf“.

Sołgsny oszust. Władze pruskie poszukują podróżującego Karola Voilin, urodzonego w Paryżu za zbrodnię oszustwa. Tenże pan bawił jakiś czas w Galicji, gdzie podawał się za hrabiego, zajmował pierwszorzędne hotele i występował jako kapitalista i wspólnik opalania kotłów parowych naftą.

Policja aresztowała w Podgórzu w pobliżu Krzemionek śpiącego włóczęgę, który się podał jako Józef Nowak z Bochni, ale inspektorzy policyjni poznali w nim renomowanego złodzieja Józefa Ulmana z Pcimia. Aresztowany bronił swojej wolności wyostrzonym pilnikiem, który mu jednak odebrano. Podczas rewizji znaleziono u niego maszynkę do strzyżenia włosów i złote galony od munduru urzędnika kolejowego, które Ulman skradł z mieszkania dra Zygm. Taszyckiego.

Pokrwawiony cygan. Wojciech Kwiatkowski, muzykant z zawodu, a cygan z rodu, zgłosił się wczoraj popołudniu wraz z żoną na stację ratunkową z ciężką i krwawą raną na czole, jaką mu zadali dwaj napastnicy w szynku na Kapelance w Podgórzu. Napastnicy zbili cygana kołami domagając się od niego pieniędzy.

W obronie dzieci. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj Walenty Dudziak z raną krwawą na prawem przedramieniu, którą mu garnkiem zadała jego małżonka, za to, że stanął w obronie swych dzieci wobec macochy. Po opatrzeniu polecono Dudziakowi udać się do szpitala.

Składki. Na grotę M. Boskiej z Lourdes: N. N. 40 hal.

Dla nieszczęśliwej rodziny: K. Kasuba z Topicy Ruskiej 4 kor., N. N. z Żabna 2 kor.

Na pogorzelców Brzeska: Towarzystwo „Ryfa“ 5 kor. 50 hal., K. G. zamiast wieńca na trumnę ś. p. A. S. 10 kor., Wł. Florek i Jan Bełtowski 42 kor. 18 hal. jako dochód z wieczorku patrjotycznego urządzonego przez młodzież gimnazjalną w Nowym Targu, A. M. 1 kor.

Na pogorzelców Rozwadowa: K. G. zamiast wieńca na trumnę ś. p. A. S. 10 kor., A. M. 1 kor.

Na pogorzelców Sokołowa: H. W. 1 kor., K. G. zamiast wieńca na trumnę ś. p. A. S. 10 kor., ks. Knapiński 20 kor., A. M. 1 kor.

Z Przytuliska uczestników powstania 1863—4. Na cele Przytuliska złożyli: Zarząd Tow. bibljot. słuch. prawa Uniw. Jagiel. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Leona Cyfrowicza kor. 12·50, dr. Żuliński z puszki w Meranie kor. 5·99, galicyjska Kasa oszczędności % z agencji od ubezpieczeń kor. 33·50, Towarzystwo Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie kor. 100, Zwierzchność gminna w Radomyślu kor. 5, Dyrekcja Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach kor. 200, Rada miasta Krakowa kor. 400, Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie kor. 200, Subwencja Kasy oszczędności miasta Krakowa kor. 400, Feliks Wiśniewski z festynu, urządzonego w Szczawnicy kor. 85·82 i z festynu urządzonego w Krynicy k. 266·10.

NEKROLOGJA.

Malwina P l e w i ń s k a sybiraczka, przeżywszy lat 78 zmarła w Krakowie dnia 17 bm.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy. Dyrekcja zakładu karnego w Wiśniczu ogłasza licytację ofertową na dostawę nafty (około 4000 klg.) i oliwy do oświetlenia (około 2000 kg.)

Licytacja odbędzie się dnia 1 września 1904.

Ta sama dyrekcja rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę drzewa opałowego (około 1700 m^3 miękkiego drzewa i 100 m^3 twardego drzewa.)

Oferty należy wnieść do dnia 1 września b. r.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kandydaci na teatr krakowski w najbliższem sześcioleciu.

Przygodny korespondent krakowski *Kurjera warszawskiego* podaje następujący przegląd przyszłych kandydatów: „Na czele kroczy dyrektor Pawlikowski, przeniesiony naturalnie z powrotem na grunt Krakowa. Jak się informowałem, radni krakowscy są wciąż pełni gotowości przyjęcia go z otwartemi ramionami jak syna marnotrawnego. Przypominam, że po upływie pierwszego trzechlecia lwowskiej dyrekcji, Pawlikowski namyślał się, czy ma dalej pozostać we Lwowie, wówczas kilku członków reprezentacji krakowskiej półoficjalnie zaproponowało mu powrót do Krakowa.

Obecna chwila sytuacyjna jest, co prawda, o tyle różną od ówczesnej, iż Pawlikowski ma jeszcze dwa sezony we Lwowie do wyczerpania tam zawartego kontraktu. Ale nic to... Kraków byłby gotów ofiarować „polskiemu Antoine'owi“ teatr nawet jako jednoczesnemu dyrektorowi teatru lwowskiego. Wytworzyłby się w ten sposób rodzaj unji personalnej obu teatrów galicyjskich, na której lwowsko-krakowska Talja i Melpomena nie wyszłyby może najgorzej.

Przypuśćmy, iż taka kombinacja unji personalnej w osobie Pawlikowskiego doszła do skutku. W takim razie byłby on zmuszony ustanowić na Kraków rodzaj pełnomocnika i wielkorządcy. Łatwo odgadnąć, iż zostałby nim Ludwik Solski.

Sam zaś Pawlikowski, nie porzucając swojej stałej siedziby we Lwowie (powiedzmy zresztą i w Krakowie), do drugiego teatru tylkoby dojeżdżał, n. p. z okazji wystawienia nowej sztuki, a zresztą sprawowałby nad nim rodzaj ogólnego kierownictwa. W takiem skombinowaniu okoliczności byłaby możliwa nietylko wymiana sztuk, lecz nawet artystów i artystek, z którymi kontrakt opiewałby jednocześnie na Lwów i Kraków. Jak zbawiennie i korzystnie wpłynęłaby taka kombinacja na ożywienie sezonu jednego i drugiego teatru, nie trzeba chyba dowodzić...

Obok Pawlikowskiego wystąpił ze swoją sa-

jącym wejście do parteru, — jeden skok i jesteście już w amfiteatrze. Tragicy kamienni śpią czy marzą, drzewa uderzają po ich czaszkach miękkiem listowiem gałęzi; wnętrze sceny ciemne, niewyraźne, takie właśnie, jakiego pragnie fantazja, by teraz dla swej wyłącznej przyjemności rozegrać szereg scen najdowolniejszych. Siadacie na stopniu — a wyobraźnia rozsnuwa przed wami jakąś idyllę pastoralną, z miłością zwiewną, jak podmuch tego lipcowego wietrzyka, z cichem podźwiękiem fletni, jak łopotanie liści na klonach i jesionach. — Kinkietami tego teatru są gwiazdy, odbite w wodzie przepływającej przed chórem, kurtyną — noc, a jedyną dekoracją — strop nieba gwiaździsty, srebrny i wierzchołki drzew białe od poświaty miesięcznej. — Jeżeli dobrze znacie „Sen nocy letniej“ — to nigdzie go już lepiej wysławionego nie ujrzycie!

Jest jeszcze inna chwila w roku, kiedy teatr przemawia całą pełnią swej zamarłej duszy. To południe suchego październikowego dnia. Wiązy okolne przy teatrze już nagie, czarne zbitymi przez deszcz konarami. Szumiące przed trzema miesiącami liście gniją pod nogami, albo zerwane wichrem poniosą się w wichrowym zapędzie gdzieś w dal, z rozpaczliwym pośpiechem. Poeci w togach, w kaftanach stosowanych *à la Louis XVI*, przykryci drewnianemi budkami, w których mają się już dusić przez całą zimę. Od sinego nieba pada na scenę złe, stalowe światło; kolumny kulisne jakby pokurczone, tulą się pod nędzną zasłonę ogołoconych drzew, zmartwiałe gromadki leszczyny zawalone liściem drobnym, zżółkłym. Oto wysunął się z poza chmur cieplejszy promień słońca i padł na widownię: rzekłbyś ostatni błysk pożegnania przed zimą długą, przed sutą zimą. Nie minęła minuta — i oto znowu ten sam szary, nieubłagany ton ruin i rzeczy „żyjących przez to, że już zamarły“, ton duszy tej widowni-samotnicy, pod strażą łabędzi nad zwierciadłem wód marzącej od tylu lat o królu-estecie — i o jego dobie minionej. *Aut.*

modzielną kandydaturą Ludwik Solski, dotychczasowy artysta sceny lwowskiej. O ile jego ewentualne zwycięstwo byłoby korzystne dla rozwoju teatru krakowskiego, trudno w tej chwili przesądzać. Faktem jest, iż Solski istotnie kieruje wciąż nawą teatru lwowskiego i jako reżyser bardzo zręcznie umie wymijać przeróżne rafy niepowodzeń repertuarowych, ba! nawet wypływać z nią na pełne morze powodzenia.

Ale Solski jest niepoślednim aktorem i ma przytem niepowszedniego talentu scenicznego żonę, p. Solską. Stąd należy przypuścić, iż dyrektor Solski nie robiłby krzywdy artyście Solskiemu, a tem mniej jego żonie. W tych warunkach repertuar jego dyrekcji, jak zawsze w takich razach, byłby „repertuarem pp. Solskich“. Pewniku proroczego jednak na ten temat robić nie wolno.

Istnieje nadto w Krakowie grono osób wpływowych, które namawia bardzo forsownie do starania się o dyrekcję teatru poetę Rydla. Ale ten, choć pozostał do tej chwili niezdecydowany, jednak znowu z drugiej strony okazuje na ten temat wiele zapału.

Bardzo frapująca swoją egzotycznością jest kandydatura takiej spółki proponowanej, jak „Wyspiański i W. Feldman“. Równocześnie kilku radnych, tych praktyczniejszych i niechętnych wszelkim zmianom, pragnie utrzymać i nadal Kotarbińskiego, ale w charakterze wspólnika z p. Gliksonem. W ten sposób p. Kotarbiński reprezentowałby w tej spółce polot literacki kierownictwa teatru, a p. G. czuwałby nad jego stroną kasową.

Chcąc wyczerpać całą serję kandydatów, o których mówią i których biorą w rachubę, wspomnieć trzeba o kandydaturze artysty z Warszawy, p. Żelazowskiego i komedjopisarza p. Przybylskiego. Do tej chwili jednak żaden z nich bodaj pośrednio nie ujawnił swoich w tym kierunku zdecydowanych zamiarów, obaj jednak mają w kołach krakowskich swoich zwolenników, którzy są pewni zgłoszenia się ich obu“.

Wystawa metalowa.

Otwarcie wystawy nastąpi nieodzownie w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 10 rano po odprawionem nabożeństwie w kościele Najśw. Panny Marji.

Przy otwarciu wygłoszone będą cztery mowy programowe: prezesa wystawy, inżyniera Edmunda Zieleniewskiego; protektora, p. namiestnika hr. Andrzeja Potockiego; prezydenta miasta, dra Juljusza Leo i bar. Batagiji.

Biuro pod kierunkiem sekretarza p. Draczyńskiego załatwia korespondencje przy pomocy buchalterki p. St. Wierzbickiej, oraz manipulantek pp.: K. Średniawskiej i W. Wierzbickiej.

Dotąd biuro załatwiło już przeszło 5.600 pism. Podczas wystawy z inicjatywy dyrektora Rollego oprócz inspicjenta technicznego p. Bielańskiego jeszcze trzech techników będzie miało polecone oprowadzanie zwiedzających po przeznaczonej i oddanej ich nadzorowi części wystawy.

Kierownictwo robót dekoracyjnych wykonanych przez zakłady tapicerskie pp.: Iglickiego i Rajala, objął p. J. Gorecki.

Na jurorów w dalszym ciągu zaproszono wiceprezydenta m. Lwowa p. Michała Michalskiego; prof. szkoły przemysłowej p. G. Steingrabera, instruktora Stowarzyszeń przemysłowych dra Schoenetta; dyrektora tramwajów we Lwowie p. J. Tomickiego; radcę górniczego p. inż. J. Zarańskiego; prof. szkoły przem. p. M. Hubera; dyrektora centralnej stacji elektrycznej w Krakowie p. J. Gajczaka, prof. uniw. dra Wł. Szajnochę; prof. politechniki we Lwowie, dra Z. Staneckiego i szefa biura Izby handlowej i przemysłowej dra Benisa.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa mianowała delegatem do jury p. inżyniera Edmunda Uderskiego.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Przeglądu polskiego** zeszyt sierpniowy zawiera następujące prace: Adama Darowskiego „Otoczenie Bony Sforzy“, Wojciecha Dzieduszyckiego rzecz o „Pismach politycznych Stanisława Koźmiana, dra Adama Kłodzińskiego: „W obozie cesarskim“ (r. 1331—1332), Władysława Gniewosza: „Najpilniejsze zmiany ustawodawstwa o reprezentacji powiatowej“.

W kronice literackiej sprawozdania książek Szumanna o Wincentym Polu, X. J. Żukowskiego o Źródle niewiary, J. Tennera: Estetyka żywego słowa, Fagnet'a: Propos littéraires, J. Bourdeau: Le maitres de la pensée contemporaine. — I. Ernst Charles: La litterature française d'augourd'hui, R. Burkner: Herder. Sein Leben und Werke. E. Stilgebauer: „Götz Kraft“. H. Heijermans: „Diamantstadt“. — O operetce w Krakowie pisze p. W. Noskowski.

* **„Panna Julja“**, znany dramat Strindberga nie mógł się długo doczekać łaski cenzury teatralnej. Dopiero w tym roku Wiedeńczycy, zażywający letniego wywczasu w pięknym Badenie, mieli nareszcie ową interesującą „premjerę“. Związek „Teatru Poufnego“ (*Intimes Theater*) wystawił „Pannę Julję“. Wybrano ciepły wieczór letni, prawdopodobnie dla tego, iż rzecz jest „bardzo dekoltowana“.

Cenzura zrobiła, co mogła, by przysłonić „nagości“. Udało się jej to tylko w części. Mimo to młodzieńczy ów utwór Strindberga, który niegdyś wywołał tyle hałasu, dziś nie wywarł już spodziewanego wrażenia. Widzowie wyszli bez entuzjazmu. Może dla tego, że nieprzyzwoitość nie miała t. zw. wiedeńskiego charakteru? Wszystko możliwe.

* **Polskie komedje na scenach niemieckich.** Jednoaktówki Adolfa N. Nowaczyńskiego grane w ubiegłym roku na scenie krakowskiej, ukażą się w nadchodzącym sezonie aż na dwóch scenach berlińskich. „Miłosierdzie ludzkie“ grać będzie teatr Lessinga (zespół artystów dawnego niemieckiego teatru) na literackiem matinée, ze znakomitym Reicherem w jednej z głównych ról. Najbardziej literacki i najwykwintniejszy w Berlinie „teatr mały“ przyjął do wystawienia dwie jednoaktówki: „Sobowtór“ i „Hamlet“ i „Don Juan“.

Wszystkie te dzieła wraz z innemi wyszły w książce nakładem firmy wydawniczej Marchlewskiego w Monachium. W tym samym nakładzie już dawniej okazało się „Małpie zwierciadło“, przyjęte przez niemiecką krytykę nader sympatycznie.

* **Bajki.** W wiedeńskiej *Reichswehr* ogłasza Eugenjusz Heltai trzy następujące bajeczki:

ZAZDROŚĆ.

Pewien młodzieniec był wielce zazdrosny o śliczną dziewczynę, którą ubóstwiał, a która lubiła kokietować mężczyzn.

— Oczyma strzelasz na wszystkie strony! — rzekł i wykłuł jej oczy.

— Rękoma dajesz znaki kuszące! — dodał i obciął jej ręce.

— Nogami telegrafujesz pod stołem! — warknął i odpiłował jej nogi.

— Słowami wabisz! — syknął i wyrwał jej język.

— Zębami nęcisz! — wybuchnął i wybił jej zęby.

Nareszcie obciął jej włosy i odetchnął. „Teraz jestem spokojny“ — mruknął i po raz pierwszy odważył się zostawić ją samą.

— Jest ona brzydka, — myślał, odchodząc— ale przynajmniej jest teraz moja aż do tchu ostatniego.

Gdy wrócił, nie zastał panienki. Drapnęła z właścicielem budy jarmarcznej, który ją pokazywać będzie za pieniądze.

POD JABŁONIĄ.

W ogrodzie siedziało 6 osób pod jabłonią: uczony, kupiec, poeta, zakochany młodzieniec, adwokat i dama lekkich obyczajów. Zaszumiał wiatr i spadło 6 jabłek z drzewa.

Każda z osób wzięła jedno.

Uczony wpatrzył się w jabłko i odkrył nowe prawo natury.

Kupiec swoje sprzedał.

Poeta zjadł.

Zakochany młodzieniec podarował je narzeczonej.

Adwokat wytoczył właścicielowi jabłoni proces o lekkie uszkodzenie ciała.

Dama odniosła jabłko właścicielowi ogrodu, zawarła z nim znajomość, zdobyła jego serce i obdarła go w ciągu kilku miesięcy z całego majątku.

NAJWIĘKSZA ZDOBYCZ.

W kawiarni siedziało trzech starców i gawędziło o ludziach i świecie. Gdy już nagadali się o wszystkiem, co działo się od początku świata, jeden z nich zapytał:

— Mistrzowie mądrości! Co, zdaniem waszem, jest największą zdobyczą ludzkości?

— Największa zdobycz wtedy dopiero będzie naszym udziałem, gdy nauczymy się latać — rzekł jeden z mistrzów.

— Jestem innego zdania — oświadczył drugi. — Największą zdobyczą jest wygoda.

— Mylicie się — oświadczył ten, który pytał. — Największą znaną mi zdobyczą ludzkości jest to, że golibroda codziennie brzytwą jeździ po stu policzkach i ani mu przez myśl nie przejdzie, aby komuś przeciąć grdykę.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Pogłoski o upadku Portu Artura.

Petersburg 17 sierpnia. Ros. aj. tel. donosi z Mukdenu z dzisiaj: Naprzeciw naszego skrajnego lewego skrzydła stoją Japończycy w Tsianczau. Dnia 15 b. m. wyruszył mały oddział piechoty jap. i obsadził wąwóz Tupindusan, skąd nasz oddział się cofnął.

Londyn 17 sierpnia. *Daily Mail* donosi z Tokio z dnia 15 go b. m., że ros. krążownika „Nowik“ widziano płynącego w kierunku do Władywostoku.

W porcie niemieckim.

Petersburg 17 sierpnia. (Oficjalnie.) Według doniesienia jeneralnego sztabu marynarki, komendant oddziału krążowników Portu Artura, kontradmirał Reichenstein, zawiadamia, że krążownik I. klasy „Askold“, wskutek uszkodzeń, odniesionych w ostatnich bitwach morskich, zmuszony był udać się do portu Szanghaju, gdzie przybył 13 b. m. Kapitan „Askolda“ Rybicki zginął w walce, porucznik bar. Meidl i chorążowie Medwedes i Jidkow ranni. 10 marynarzy zabitych, 15 ciężko, a 29 lekko rannych.

Protest Rosji.

Paryż 17 sierpnia. Jak *Matin* donosi, minister spraw zagr. Delcassé w zastępstwie Rosji polecił w poniedziałek wręczyć w Tokio **protest Rosji przeciw naruszeniu prawa międzynarodowego ze strony Japończyków.** *Matin* wyraża przekonanie, że istnieje wszelki powód do nadziei, że konflikt zostanie w drodze dyplomatycznej, **bez poważniejszych konsekwencyj załatwiony.**

Depesze nocne.

Wezwanie do kapitulacji.

Londyn 18 sierpnia. (Tel. wł.) Sytuacja w Porcie Artura — jak donosi *Central News* — **jest wręcz rozpaczliwa.** Japończycy wczoraj ponownie wystosowali do jenerała Stössla wezwanie do kapitulacji. **Wielki magazyn nafty eksplodował**, skutkiem czego **część miasta stoi w płomieniach.**

Londyn 18/8 (T. wł.) **Wezwanie do kapitulacji wręczył major sztabu jeneralnego armji oblegającej Jamoka, który jako parlamentarz przybył pod osłoną białej flagi pod szańce. Równocześnie zawiadomiono oblężonych powtórnie o propozycji mikada, że nie biorący udziału w bitwie, mogą twierdzę opuścić, jeśliby jenerał Stössl odmówił kapitulacji.**

Jen. Stössl oświadczył, że da odpowiedź dziś rano (tj. czwartek 18 b. m.)

Jest zatem bardzo możliwe, że Port Artura jest już w posiadaniu Japończyków.

Petersburg 18 sierpnia. Ros. aj. tel. donosi z Mukdenu z wczoraj: 52 obywateli przybyło tu z rodzinami z Portu Artura. Opowiadają oni, że Japończycy oświadczyli, iż są oni ostatnimi, którym pozwolono opuścić miasto. — Dalsze okręty z osobami, któreby chciały opuścić Port Artura, zostaną pozbawione masztów i żagli i oddane na pastwę losu. Duch i usposobienie wojska w Porcie Artura jest doskonałe. Obywatele miasta wstąpili w szeregi wojska.

Petersburg 18 sierpnia. (Tel. wł.) *Ruś* donosi, że Japończycy po kilku zaciętych walkach wdarli się do szańców wewnętrznych.

Z bitew morskich pod Portem Artura.

Londyn 18 sierpnia. (Tel. wł.). Kapitan japoński Ozura, raniony na okręcie „Mikasa“, opowiada o bitwie morskiej z dnia 10 b. m. pod Portem Artura, jakoby Japończycy już o godz. 7 rano wiedzieli o wypłynięciu floty portarturskiej i ustawiwszy swe okręty w linję bojową, wypłynęli na pełne morze z zamiarem wywa-

bienia także okrętów rosyjskich. Ten plan powiódł się.

Tokio 18 sierpnia. (Reuter). Według uzupełniającego doniesienia admirała Togo, straty japońskie w bitwie morskiej dnia 10 b. m. wynosiły 225 ludzi.

Londyn 18 sierpnia. (T. w.) *Daily Express* donosi z Czifu, że flota portarturska podjęła drugą wycieczkę, zmuszona do tego silnem bombardowaniem Japończyków. Okręty japońskie chciały ją wywabić na pełne morze, a nie przyjmować bitwy w obrębie dział fortecznych i dlatego zawróciła ona do portu.

Zatonięcie „Rosji”?

Londyn 18 sierpnia. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, iż obiega tam pogłoska, jakoby okręt wojenny „Rosja” zatonął w drodze do Władywostoku.

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Londyn 18 sierpnia. (Tel. wł.) Z Tsingtau donoszą, że niemiecki gubernator złożył zadowalniające oświadczenie, iż rosyjskie okręty, które schroniły się do Tsingtau, nie opuszczą tego portu przed ukończeniem wojny.

Londyn 18 sierpnia. (Tel. wł.) *Times* donosi z Szanghaju, że konsul japoński zażądał energicznie natychmiastowego rozbrojenia okrętów rosyjskich, stojących w portach chińskich.

Z Władywostoku.

Kolonja 18 sierpnia. (Tel. wł.). *Kölnische Ztg.* donosi z Władywostoku, że z wszystkich stron Syberji gromadzą się tam wojska rosyjskie. Drogi są przepełnione pułkami najrozmaitszej broni. Koszary przepełnione, załoga buduje na prędce nowe koszary.

Sądzą, że Japończycy rozpoczną oblężenie Władywostoku po upadku Portu Artura.

Koło Liaojang.

Petersburg 18 sierpnia. (Oficjalnie.) Telegram jenerała Kuropatkina do cara z dnia 16 b. m. donosi: Położenie niezmienione. Wszędzie padają deszcze. Jak wykazują nadchodzące ciągle wiadomości, Chunchuzi rozwijaja coraz silniejszą działalność. Japończycy wybudowali między Fengwangczenem a Lianszantwanem kolej wąskotorową.

Londyn 18 sierpnia. Z głównej kwatery Kurokiego donoszą do *Daily Chronicle*: Drogi pokryte błotem nie do przebycia. Czasu wolnego używają Japończycy na walkę z rozbójnikami chińskimi. Wojsko rosyjskie na froncie Kurokiego ujawnia dużą działalność i często w nocy niepokoi japońskie oddziały frontowe.

Brak bielizny.

Petersburg 18 sierpnia. (Tel. wł.). *Now. Wrem.* wzywają publiczność i towarzystwa dobroczynne do wysełania bielizny na plac boju. Wśród armji rosyjskiej bowiem daje się ogromnie odczuwać brak tejże i żołnierze nieraz przez kilka tygodni nie zmieniają koszuli.

Zatrzymanie statków.

Londyn 18 sierpnia. Według depeszy, jaką otrzymał Lloyd z Ajaccio, angielski parowiec węglowy „Scopian” został zatrzymany dnia 12 b. m. na zachód od drogi gibraltarskiej przez rosyjski krążownik „Ural”. Statek ten nabyła Rosja od północno niemieckiego Lloydu; nazywał się pierwotnie „Cesarzowa Marja Teresa”. „Scopian” otrzymał wreszcie pozwolenie podjęcia dalszej podróży. Komendant „Urala” oświadczył, że ma polecenie przeszukać przeszło 200 parowców, które rzekomo zabrały kontrabandę w rozmaitych portach hiszpańskich i włoskich.

„Skonfiskowana” poczta.

Nagasaki 18 sierpnia. (Reuter). Worki pocztowe, zabrane przez Rosjan na Czerwonem morzu z okrętu „Ks. Henryk”, przywieziono tu i otwarto w obecności konsulów niemieckiego, francuskiego i angielskiego, przyczem okazał się brak wielu rekomendowanych i zwyczajnych listów. Konsulowie przygotowują energiczny protest.

Cenzura japońska.

Kolonja 18 sierpnia. (Tel. wł.) *Köln. Ztg* donosi z Tokio, że cenzura japońska, dotycząca publikacji o planach operacyjnych i o mobilizowaniu wojsk jest tak surowo przeprowadzona, iż do tej pory zawieszono już kilka dzienników japońskich z powodu przekroczenia przepisów cenzuralnych, a inne dzienniki mają nieraz całe szpalty czarne, t. j. skreślone przez cenzurę.

Nowa pożyczka rosyjska.

Paryż 18 sierpnia. *Temps* donosi, że Rosja zamierza zaciągnąć we Francji nową pożyczkę. Natomiast banki francuskie, zwykle dobrze poinformowane, oświadczają, iż wiadomości te są bezpodstawne.

Petersburg 17 sierpnia. Ukaz carski zarządza ze względu na nadzwyczajne wydatki wojenne emisję sześciu nowych serji biletów renty państwowej, na sumę 150 miljonów rubli na cztery lat. Pojedyńczy bilet ma wartość 50 rb., 3·6% i jest wolny od podatku.

Londyn 18 sierpnia. (Tel wł.) *Central News* donosi, że admirał Ludwik ks. Battenberg wyruszył z Londynu do Petersburga z odręcznem pismem króla Edwarda do cara.

Berlin 18 sierpnia. (Tel. wł.) Ks. Karol Hohenzollern odjechał do Genui, skąd udaje się do Mandżurji.

TELEGRAMY.

Podróż cesarza.

Marjenbad 17 sierpnia. Cesarz odjechał o g. wpół do 8-ej wiecz. do Karlsbadu.

Karlsbad 17 sierpnia. Cesarz przybył tu dziś przedpoł., witany owacyjnie przez ludność miasta i zwiedził zakład.

Londyn 17 sierpnia. *Times* omawiając zjazd cesarza Franciszka Józefa z królem angielskim w Marjenbadzie, podnosi, że ma on znaczenie tylko jako akt przyjaźni i pozbawiony jest zupełnie charakteru politycznego. Wśród tysięcy życzeń, jakie monarcha austrjacki otrzymuje w dniu urodzin, nie będzie bardziej serdecznych jak te, które król Edward prześle imieniem narodu angielskiego. *Times* ubolewa dalej, że stan zdrowia cesarza nie pozwala przyjąć zaproszenia do Londynu, gdzie monarcha doznałby niezwykle gorącego przyjęcia. Cesarz od przeszło 55 lat dzierży jedno z najbardziej odpowiedzialnych berеł, w sposób, który wszędzie, a w szczególności w Anglji wywołuje podziw.

Standard widzi w zjeździe tym nowy dowód pełnych zaufania wzajemnych stosunków.

Karlsbad 18 sierpnia. Cesarz wczoraj po południu odjechał stąd z powrotem do Ischlu, entuzjastycznie żegnany przez ludność.

Ischl 18 sierpnia. Cesarz powrócił tu o godzinie 6 wieczorem. Tłum ludności witał monarchę owacyjnie. Miasto wspaniale udekorowane z powodu dzisiejszych urodzin cesarza.

Schönerer przeciw cesarzowi.

Wiedeń 18 sierpnia. (Tel. wł.) Schönerer wystosował do Rady miejskiej w Cheb pismo, w którem rezygnuje z godności honorowego obywatela. — Powodem rezygnacji jest ta okoliczność, iż Rada miasta uchwaliła zaprosić monarchę do odwiedzenia miasta. Schönerer uważa to za naruszenie podstaw programu niemieckiego i nie chcąc być współwinnym składa dyplom.

Z Bałkanu.

Wiedeń 18 sierpnia. Donoszą z Saloniki, że macedoński oddział zbrojny pod dowództwem kobiety, Daskalicy, wtargnął do wsi Agoumenica, podpalił ją i zabił kobietę miejscową.

Lista cywilna węgierska.

Budapeszt 18 sierpnia. Izba magnatów uchwaliła wczoraj listę cywilną i budżet za rok 1904.

Żydzi prowokatorami zaburzeń.

Petersburg 18 sierpnia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi: W kołach zagranicznych twierdzono, jakoby w Ostrowcu w gubernji radomskiej i w Parczewie w gubernji siedleckiej przyszło do rzezi (!!) żydów. Według tych twierdzeń, w Ostrowcu miano dnia 13 b. m. zabić dwudziestu żydów, a w Parczewie d. 26 b. m. poranić stu.

Według zasięgniętych informacyj okazało się, że prawdziwy przebieg rzeczy przedstawia się jak następuje:

Dnia 4 b. m. w Ostrowcu przyszło do rozruchów antyżydowskich, które trwały cztery godziny, przyczem jednego żyda poraniono ciężko, tak, że umarł następnego dnia. Dwudziestu dwóch lekko poraniono. Rozruchy powstały w ten sposób, że pewien **chłopak żydowski pobił katolickiego chłopaka**, co spowodowało pogłoskę, że żydzi zamordowali Chrześcjanina. Tłum chciał za to pomścić się na żydach.

W sprawie zajść w Parczewie doniesiono, że dnia 5 b. m. policja rozpędziła tłum żydów, nie używając jednak przytem gwałtownych środków. **Zbiegowisko spowodowali żydzi, chcąc ukryć u siebie pewnego neofitę**, który przybył z Lublina. Podczas starcia z policją dwadzieścia osób zostało lekko ranionych, atoli nikt ani ciężko, ani śmiertelnie nie był poraniony.

(Ostrowiec w powiecie opatowskim liczy na 7000 mieszkańców około 4000 żydów; Parczew o 50 wiorst od Lublina zamieszkały przeważnie przez żydów. *Red.*)

Pożar.

Mińsk 18 sierpnia. Miasteczko Wołoszyn w gubernji wileńskiej doszczętnie zgorzało.

Powstanie Hererów.

Berlin 18 sierpnia. Jen.-por. Trotha donosi z Hamakari: Po walce dn. 11 bm. nieprzyjaciel umknął w formalnej panice, zostawiając na placu wiele trupów, oraz bydła. Dnia 15 bm. Hererewie zostali ponownie odparci i ponieśli wielkie straty. Niemcy stracili zabitych 2 oficerów i 5 żołnierzy, oraz 5 żołnierzy rannych.

Tyfus w Paryżu.

Paryż 18 sierpnia. Tat. prefektura wydała ostrzeżenie dla ludności paryskiej, by używała tylko wody gotowanej, gdyż w sąsiedztwie źródeł, zaopatrujących Paryż we wodę, wybuchnął tyfus.

Zamykanie klasztorów we Francji.

Clermont Ferrand 18 sierpnia. Ludność stawiła czynny opór urzędnikowi, przysłanemu dla zamknięcia klasztoru Urszulanek w Ambert, przyczem pobiła urzędników i żandarmów. Żaden miejscowy ślusarz nie chciał podjąć się wyłamania zamków w bramach klasztoru. Komisarz rządowy wyjechał z Ambert, zawiadamiając, że nie był w stanie spełnić powierzonej mu misji.

Oberwanie chmury.

Cavalese (Południowy Tyrol) 18-go sierpnia. Wczoraj w nocy nastąpiło tu oberwanie się chmury, przyczem pięć osób straciło życie. Wiele domów jest zniszczonych, ulice zalane, mosty pozrywane.

Zaburzenia w Marokko.

Oran 17 sierpnia. D. 8 b. m. 500 Marokańczyków napadło w południowej Oranji na nieznaczny oddział francuski. Napastników odparto, przyczem zginęło z nich 45.

Tanger 18 sierpnia. Sekretarza El Menbhego odesłano skutego kajdanami z innymi zbrodniarzami do Fezu.

Rokosz murzynów.

Bruksela 18 sierpnia. Rząd Konga wysłał wojsko celem stłumienia rokoszu murzynów na terytorjum Mongallo.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 17 go sierpnia. — (Giełda popoł.). — Godzina ... Marki 117·17 Renta majowa 99·40, Węg. renta koronowa 97·60 Akcje austr. zakładu kredyt. 642 —, Akcje węg. 753 —, Akcje Anglobanku 278·60, Akcje Uniobanku 516 — Akcje Länderbanku 424·75 Akcje kolei państ. 682·75 Lombardy — —, Akcje fabryki broni 483 —, Akcje tytoniowe 342 —, Akcje Alpiny 486 — Losy tureckie 128·50, Ru... 258 —.

Cukier (spok.) 24·80, — spirytus (silnie) 50·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 17-go sierpnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

Do numeru dzisiejszego załączamy Odezwę miejskiej elektrowni do mieszkańców m. Krakowa, na którą zwracamy uwagę Szanownych naszych Czytelników.

Prez: 3778.

OBWIESZCZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy sprzętów kancelaryjnych a mianowicie robót stolarskich dla Sądu powiatowego w Ropczycach rozpisuje się **publiczną licytacyę** w drodze ofert, które mają być wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w terminie do **5 września 1904 godziny 12 w południe.**

Szczegółowe wykazy sprzętów kancelaryjnych, wzory tychże i bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w kancelaryi Prezydyum Sądu obwodowego w Tarnowie i w Sądzie powiatowym w Ropczycach.

Z Prezydyum c. k. Sądu kraj. wyższego Kraków dnia 10 sierpnia 1904.

2731 1 3 *Hausner.*

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.